

Galop z madonnami.

Autorka: Beata Kaczmarek

Dziś opowiem Państwu o niezwykłym spotkaniu. Chciałabym w ten sposób przybliżyć idee prawdziwego self. Pokazać jak ważna jest umiejętność bycia prawdziwym, by móc doświadczyć bliskości, przynależności oraz ulgi. Prawdziwość polegająca na doświadczaniu wielu różnych uczuć w tym żalu, smutku i bólu. Ceną bowiem prawdziwości i doświadczania życia jest to, że przeżywamy go również w trudny dla nas sposób. W jakimś sensie życie jest jak opisany galop. Piękne, barwne ale też niebezpieczne i można bardzo boleśnie upaść.

Bliska mojemu sercu jest koncepcja Ogdena mówiąca o wyśnieniu własnego życia. Zrealizowaniu go w taki sposób, by było czymś wypływającym z nas samych. Czyż piękne momenty w naszym życiu nie przypominają nam snu? Sny to też koszmary. Ważne by w śnieniu o swoim życiu była też obecność prawdziwego śniącego. Byśmy nie śnili obcych snów lub nie śnili wcale.

Chciałabym też w prosty sposób zobrazować dzisiejszą postać Madonny. Kobiety zamysłonej, zajętej, wolnej, wielobarwnej i pięknej w swej różnorodności.

Czy mi się uda? Zobaczmy. Podeprę się w moim galopie z Madonnami pięknym i znanym powszechnie wierszem. Mam bowiem wrażenie, że poeci najwspanialej obrazują zjawiska psychiczne. Zapraszam.

Piękny wiosenny dzień. Jeden z tych, które przeszywają nas promieniami słońca i zapachem nadziei. Bardzo potrzebny dzień będący naturalną przestrzenią na to, co Winnicott nazywał przestrzenią na zabawę.

Trzy kobiety. Jedna rudowłosa, druga ciemnowłosa a trzecia jasnowłosa. Trzy konie. Jeden ciemnobrązowy, drugi biały a trzeci kasztanowy. Wspólna sprawa tzw. „teren”. Wspólna ukochana przestrzeń i łączące fascynacje. To co wspólne i ważne to prawda emocjonalna tych trzech kobiet.

Przypomina mi się tekst Mirona Białoszewskiego „Karuzela z madonnami”. Wplotę go w mój artykuł chcąc przedstawić jak ważne i cenne są spotkania kobiet.

„Wsiadajcie madonny, madonny

Do bryk sześciokonnych, ściokonnych

Konie wiszą kopytami nad ziemią

One w brykach na postoju już drzemią.

Każda bryka malowana w trzy ogniste farbki

I trzy końskie maści, i trzy końskie maści

Od sufitu

Od dębu

Od marchwi''

Wydaje się to bardzo zwyczajny początek czegoś bardzo nadzwyczajnego. Czegoś czego często nie zauważamy w gnaniu za bardzo ważnymi sprawami. Nadzwyczajna zwyczajność w spotkaniu tych trzech kobiet. Piękna tak, jak piękny jest dołączony wiersz. Dlaczego piękna i ważna? Postaram się o tym opowiedzieć.

Każda zajmuje się zawodowo bardzo odpowiedzialnymi sprawami. Mają rodziny, obiady do ugotowania, dzieci do wychowania, sprawy do wygrania, ludzi do wyleczenia itd... Prawdziwe i szanowane z nich madonny.

W tej jednej chwili wszystkie ubrane w bryczesy razem z końskimi przyjaciółmi zamierzają zostawić te ważne sprawy. Wsiadając razem na konie jadą i odjeżdżają. Jadą wolno, rozmawiają. To co najważniejsze w tej podróży to prawdziwość. Nie ma tu miejsca na propagandę sukcesu czy pokazywanie siebie jako najwspanialszej osoby na świecie, nie ma też miejsca na fałszywą skromność i poświadczenie siebie. Dlatego podróż tych trzech kobiet jest tak cenna i ważna.

''Drgnęły madonny i orszak stukonny

Ruszył z kopyta...''

Rozmawiają o dzieciach, o chorobach, o kłopotach. Czasem się śmieją a czasem płaczą. Zwyczajne, bardzo ludzkie i prawdziwe. To dokładnie nazywam umiejętnością doświadczenia prawdy emocjonalnej. Spotkania takie są tym, co leczy podobnie jak proces terapii. Prawdziwe spotkanie z prawdziwym czującym człowiekiem.

Kobiety zakończyły wstępną wymianę emocjonalną a konie zakończyły rozgrzewanie mięśni. Pojawia się rżenie, prychanie jako objaw zadowolenia i rozluźnienia. W sumie nie wiadomo, kto bardziej prycha koń czy kobieta. Rozluźnienie widoczne jest bowiem w obu ciałach. Coś zostało zawarte, poruszone, rozluźnione. Jedna z nich daje znak a wszystkie mają uśmiech na twarzy. Galop.

''Białe konie-bryka

Czarne konie -bryka

Rude konie -bryka

Magnifikat''

Fruną trzy kobiety na trzech koniach na polu wrzosu. Światło, stukot kopyt i radość. Szczęście. Wiatr nie rozwiewa ich trzykolorowych włosów ponieważ mają kaski. Tak jak pisałam wcześniej mają kobiety obiady do ugotowania, dzieci do wychowania i ludzi do wyleczenia.

Bawią się, śmieją i cieszą wspólną pasją. Zabawa.

Galop się kończy. Wracają do stajni, obiadów i pracy. Zakładają codzienne stroje. Ubrania podobne do mechanizmów obronnych nie do masek.

Czy to spotkanie coś zmieniło? Czy ten wspólny spacer coś dał? Czy czegoś doświadczyły?

“A one w Leonardach smutnych min

W obrotach Rafaela

W okrągłych ogniach, w klatkach z lin

W przedmieściach i niedzielach

I w każdej bryce vis a vis

Madonna i madonna

I nie wiadomo, która śpi

A która jest natchniona”

W moim odczuciu bardzo wiele. Bycie prawdziwym w relacji pozwala na dotknięcie prawdziwości drugiego człowieka. Te madonny nie są wyniosłe, onipotenne czy nadmiernie usztywnione. Fałszywe self często jest jak skorupa utrudniająca spotkanie z drugim człowiekiem. Utrudnia też możliwość wspólnego przeżycia. W tym spotkaniu był ból, strach, tęsknota, radość i pasja. Było żywe. Madonna prawdziwa to madonna emocjonalna, pełna strachu, bólu, radości, szczęścia i rozpaczy.

“Szóstka koni-one

Szóstka koni-one

Szóstka koni -one

Zakręcone.”

Połączyłam piękny wiersz z pewnym doświadczeniem. Chciałam pokazać albo bardziej dać odczuć jak pełne życia są takie niezwykle spotkania. Jak bardzo dają odpocząć naszej psychice i urealnijają. Pokazać kobiecość zwyczajną kruchą, zmęczoną, potrzebującą obecności i zrozumienia. Prawdziwą współczesną madonnę.

Dlatego też dodam tylko dla innych kobiet ostatni fragment wiersza.

„Wsiadajcie madonny, madonny

Do bryk sześciokonnych, ściokonnych..”

Ruszajcie na spotkania kobiet niezwykle zwyczajnych. Spotykajcie się z kobietami silnie kruchymi. Bawcie się w swoje własne dla siebie ważne zabawy. Żyćcie.

I przede wszystkim życzę Wam wszystkim by Wasz orszak...

„ Ruszył z kopyta

Ruszył z kopyta

Ruszył z kopyta...”